**Mariusz Rosik**

# Uroczystość Wszystkich Świętych, Święty znaczy szczęśliwy

Wrocławski Przegląd Teologiczny 14/1, 331-332

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Człowiek został obdarzony wolnością, która jest skarbem bardzo pięknym, bezcennym, ale kosztownym (jak każdy autentyczny skarb). Wielu z nas nie ma takiej wiary i takiej odwagi, by zrzucić swój „płaszcz" i pójść w nieznane, i wybiera stabilizację – choćby marną – opowiadając się za (podobno) „świętym" (?) spokojem. Ale konsekwencją jest wtedy życie w mroku, gorszym niż ten, którego doświadczają osoby niewidome...

Panie, naucz mnie krzyczeć, gdy jestem tak blisko Ciebie: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!". Oczyść moje oczy, niech widzą Ciebie i cały świat we właściwym świetle! A światłem prawdziwym – w gruncie rzeczy jedynym – jest wiara, która wciąż rozprasza mroki ciemnego świata i daje nam odwagę do życia i działania (por. Benedykt XVI, *Deus caritas est*, nr 39).

*ks. Aleksander Radecki*

## UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH – 1 XI 2006

# Święty znaczy szczęśliwy

Gdybyśmy dzisiaj znaleźli się na przesyconym słońcem ateńskim rynku niemal 25 wieków wstecz, gdzieś pomiędzy monumentalnymi świątyniami starożytnych bogów a tchnącymi klasycznym pięknem rzeźbami Fidiasza moglibyśmy spotkać wędrującego filozofa, Arystotelesa, nauczającego o szczęściu. Swym słuchaczom wyjaśniał, że jest to stały stan zadowolenia z życia i że szczęściem jest już samo dążenie do celu, nie tyle osiągnięcie go. Arystoteles porównywał szczęście ze zdobywaniem góry. Cała radość płynie nie tyle ze zdobycia szczytu, ile z samej wędrówki, z każdego kroku, który przybliża nas do celu.

Dążenie do szczęścia nieustannie towarzyszy człowiekowi. Bohater Homera, Odyseusz, z wytrwałością podróżuje do swej Itaki, gdyż tylko tam może być szczęśliwy. Starożytny mit o Graalu głosi, że ten, kto wyruszy w drogę poszukiwania kielicha Ostatniej Wieczerzy i odnajdzie go, odnajdzie szczęście. Według Platona szczęśliwi mogli być tylko bogowie. O szczęściu również uczy nas dzisiaj Chrystus. Greckie słowo *makarios*, znaczy nie tylko „błogosławiony", ale również „szczęśliwy". Moglibyśmy sparafrazować Błogosławieństwa, mówiąc: „Szczęśliwi ubodzy, cisi, wprowadzający pokój". Zapytajmy więc: gdzie dziś człowiek poszukuje szczęścia? w jaki sposób do niego dąży? Co przynosi mu szczęście?

1. Są tacy, dla których szczęście leży w rzeczach zewnętrznych. Schludnie urządzone mieszkanie, może ciekawa oferta biura turystycznego, interesujący film – wszystkie te rzeczy, nawet drobne, wprawiają nas w stan wewnętrznego zadowolenia. Każdy z nas ma do nich prawo i każdy winien się nimi cieszyć. Zdarza się jednak i tak, że są ludzie bogaci, sławni, lubiani, ludzie, którym nie brak niczego – a jednak nie czują się szczęśliwi. Kathrine Hepburn, znana aktorka, mówiła, że tym, co przynosi jej największe szczęście, jest bezinteresowna pomoc drugiemu człowiekowi, nie sława czy podróże. Bo kto szuka szczęścia jedynie w tym, co zewnętrzne, zapomina, że ma ono w sobie coś duchowego, coś, co przekracza świat rzeczy materialnych.

2. Są tacy, którzy szukają szczęścia w doświadczeniach duchowych. Wspomniany już Platon po śmierci swego umiłowanego nauczyciela, Sokratesa, udał się w dwunastoletnią podróż. Jego okręt przybił najpierw do brzegów Egiptu, gdzie filozof, dążąc do szczęścia spotkał się z egipskimi magami. Również i dziś wielu ludzi krąży po ezoterycznych szlakach, sięgając po horoskopy i tajemnicze energie, zagłębiając się w medytacje rodem ze Wschodu i stosując techniki relaksacyjne. Ludzie ci słusznie przeczuwają, że prawdziwe szczęście ma w sobie coś duchowego, coś nie do końca uchwytnego zmysłami czy intelektem. Jest to przeczucie prawdziwe, jednak nie każde otwarcie na świat pozamaterialny, nie każde otwarcie na świat ducha przynosi dobre rezultaty. Wzywał św. Jan: „Badajcie duchy, czy są z Boga".

3. Są wreszcie i tacy, dla których prawdziwe szczęście przyjmuje twarz osoby. Staje się osiągalne poprzez nawiązanie głębokiej relacji z drugim. Ukonkretnia się w przyjaźni i miłości. Jest to zresztą zgodne z naturą człowieka, który – jak mówił John Donne – nie jest samoistną wyspą i w pełni realizuje siebie dopiero we wspólnocie. Dopiero w relacji z drugim człowiek jest w stanie w pełni rozwinąć swoje możliwości. A ta najgłębsza relacja zwie się miłością. Ostatecznym źródłem miłości jest zawsze Bóg. A skoro tak, to jest On również źródłem szczęścia. Dlatego dla chrześcijanina szczęście przybiera twarz Chrystusa. Głęboka i pełna zażyłości relacja z Nim, intymna więź z Jezusem, prawdziwa przyjaźń jest źródłem szczęścia. Wtedy można czuć się szczęśliwym pomimo zewnętrznych trudności. Dlatego właśnie szczęśliwi są ubodzy i prześladowani, błogosławieni są cisi i ci, którzy się smucą. Błogosławieństwa wyznaczają nam drogę do szczęścia. Innymi słowy, drogę do świętości. Dlatego właśnie w dniu, w którym Kościół stawia nam za wzór wszystkich świętych, czytamy Błogosławieństwa. W tych ostatnich dniach błogosławioną, czyli szczęśliwą, ogłoszona została Matka Teresa. Oto jej program dążenia do szczęścia:

„Człowiek jest nieracjonalny, nielogiczny i egocentryczny;
to nieważne – kochaj go.
Jeśli czynisz dobro, powiedzą, że czynisz je dla własnych, egoistycznych celów;
to nieważne – czyń dobro.
To, co zbudowałeś, może jutro zostanie zniszczone;
to nieważne, buduj.
Ludzie, którym pomogłeś, może wcale nie będą ci wdzięczni;
to nieważne – pomagaj ludziom.
Daj światu najlepszą cząstkę siebie. Może zostaniesz za to zdeptany;
to nieważne – dawaj zawsze najlepszą cząstkę siebie".

*ks. Mariusz Rosik*